

Iran, mity i fakty

13 stycznia 2012

MITY

Iran jest teraz wciąż obecny w mediach, nie ma prawie dnia bez często sensacyjnych wiadomości o tym kraju. Niemal bez wyjątku są to elaboraty o takim, czy innym kroku władz Iranu, powiększającym zagrożenie ze jego strony. W tym malowanym jaskrawymi kolorami obrazkowym Iranie z medialnej propagandy w tajnych laboratoriach kręcą się tysiące wirówek wzbogacających uran dla irańskiej bomby atomowej, którą chce grozić Izraelowi i Zachodowi, projektanci tworzą coraz większe rakiety balistyczne, inspektorzy Międzynarodowej Agencji Atomowej są oszukiwani przez zakodowaną w Koranie „takiję”, czyli nakaz okłamywania niewiernych, prezydent-dyktator Ahmadineżad (nowy Hitler!!) grozi wymazaniem Izraela z mapy, fanatyczni mułłowie z pianą na ustach i kultem samobójczego męczeństwa w sercu knują z Al Kaidą i obiecują jej broń atomową, Gwardia Rewolucyjna popiera i podjudza terrorystów by atakowali cywilizowany Zachód i ucinali głowy niewiernym, sądy kamienują kobiety, a społeczeństwo to horda krwiożerczych, zacofanych niepiśmiennych fanatyków, gotowych wysadzać się w powietrze dla rajskich dziewic. Wynika z tego oczywiście, że Iran jest zagrożeniem dla pokoju światowego i dla obrony „cywilizacji” trzeba go obezwładnić sankcjami, a jeśli nie pomogą, wojną. Tyle propaganda.

FAKTY

Iran jest Republiką Islamską. Najwyższą władzę sprawuje „Przywódca Rewolucji”, którym jest fatih, duchowny, religijny ekspert, nadzorujący politykę państwa. Jest on naczelnym dowódcą sił zbrojnych, wywiadu i sił bezpieczeństwa i jedyną osobą uprawnioną do wypowiedzania wojny i zawierania pokoju. Osobny jest urząd prezydenta, który sprawuje władzę wykonawczą, ale wszystkie ostateczne decyzje należą do

Przywódcy Rewolucji. Władzę ustawodawczą sprawuje jednoizbowy parlament, złożony z 290 posłów, wybieranych na 4 lata. Przywódcą, od śmierci Chomeiniego, jest ajatollah Ali Chamenei. Wypowiedzi Ahmadineżada, ceremonialnego prezydenta, łącznie z tą fałszywie przetłumaczoną i wciąż powtarzaną, o „wymazaniu Izraela z mapy”, mają zatem znaczenie głównie propagandowe.

Mieszkańcy Iranu to szyici. Jest to mniejszościowy odłam Islamu, wyznawany przez ok 15% muzułmanów. Pozostała większość to sunniti, od ponad 1000 lat skłócenia z szyitami, którzy często byli i są obiektem ich prześladowań. Iran to jedyny kraj islamski, w którym szia jest religią państwową. Większość krajów sunnickich ma jednak znaczną mniejszość szyicką. Sunna jest protestancką odmianą Islamu, nie ma w niej kleru, a jedynie uczeni w Piśmie i kaznodzieje, zakazane są tworzenie wizerunków istot żywych, cześć dla świętych i mistyka religijna. Sza jest mistyczną odmianą Islamu, dość podobną w naturze do katolicyzmu. Ma hierarchię duchownych, opartą jednak nie na mianowaniu odgórnym, jak w Kk, ale na kolegializmie. Nie ma w niej papieża, a mesjaszem jest dwunasty, „ukryty” imam, potomek proroka Mahometa. Zezwala na cześć świętych i tworzenie ich wizerunków, propaguje kult męczeństwa religijnego. Stosunki między dwoma głównymi odłamami są wrogie i pełne prześladowań i starć na tle religijnym.

Iran ma około dwa razy więcej mieszkańców niż Polska, na 5,5 większej powierzchni, z czego jednak znaczna część to pustynie, półpustynie i góry. Społeczeństwo Iranu jest w większości młode, 60%, dobrze wykształcone, otwarte na świat i często niechętnie teokracji mułłów.

Roczny budżet wojskowy Iranu, to ok. 7 miliardów dolarów. Dla porównania, Polska wydaje na zbrojenia 8,3 miliarda, USA (nie wliczając wojen) ok. 600 miliardów, Europa ok. 250 miliardów, Arabia Saudyjska 42 miliardy, Izrael 13 miliardów. Suma rocznych takich wydatków wrogów Iranu to 905 miliardów!

Iran jest sygnatariuszem Traktatu o Nierozprzestrzenianiu Broni Atomowej i wszystkie instalacje atomowe są pod ścisłym nadzorem inspektorów Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej (MAEA). Mimo maksymalnych wysiłków pod naciskiem USA, Agencja nigdy nie stwierdziła żadnych naruszeń, ani nie znalazła żadnych dowodów na militarny program nuklearny. Pod przewodem nowego dyrektora Yuki Amano, wiernego sługi USA, bardzo się za to upolitycydziła. Jej ostatni raport jest pełen nieudowodnionych zarzutów i wątpliwej wartości informacji dostarczonych przez Izrael, powszechnie mimo to używanych przez zachodnią propagandę. Ajatollah Chamenei ogłosił w 2003 roku fatwę (nakaz religijny) stwierdzający, że broń atomowa jest niezgodna z Koranem i islamem. W odróżnieniu od obietnic polityków zachodnich, edykt taki jest w reżymie teokratycznym traktowany poważniej i może być zmieniony tylko w sytuacji krytycznej. W najgorszym razie Iran dąży do opanowania produkcji wzbogaconego uranu i zdobycia teoretycznej wiedzy o budowie broni atomowej. Głoszenie, że chce tej wciąż nieistniejącej broni użyć przeciw Izraelowi, czy też Zachodowi jest tak kolosalnym nonsensem, że zadziwia używanie go do usprawiedliwiania nagonki, gdyż źle świadczy o wiedzy i logice jego odbiorców. Głównym problemem polityki zagranicznej Iranu nie jest zresztą walka z syjonistyczną okupacją Palestyny, ale po pierwsze obrona przed dominacją krajów sunnickich, a po drugie zabezpieczenie się przed ingerencją Zachodu, której doświadczył kilkakrotnie w XX w. Palestyna jest przez reżym ajatollahów używana instrumentalnie, dla podkopania autorytetu rządów sunnickich krajów arabskich, które posłusznie idą w tej kwestii na pasku Waszyngtonu i dla poprawy „imidżu” szyitów w społeczeństwach sunnickich. W miarę narastania islamskiego fanatyzmu, szerzącego się głównie wśród sunnitów, a finansowanego przez fundamentalnych wahabitów z Arabii Saudyjskiej, najlepszego sojusznika USA, szyici są coraz bardziej i coraz okrutniej prześladowani, zwłaszcza w sąsiadującym z Iranem Pakistanie, który ma „bombę” z błogosławieństwem USA, choć nie podpisał Traktatu o Nieprolifracji. Broń atomowa byłaby raczej dla Iranu

gwarancją bezpieczeństwa z tej strony, a nie straszakiem na odległy Izrael.

„Takija” nie wywodzi się z Koranu. Jest „emigracją wewnętrzną” wśród szyitów dla uniknięcia prześladowań przez sunnicką większość i oznacza ukrywanie swej wiary. Coś jak udawanie komunizmu w PRL.

Mułłowie są szyickimi duchownymi, mającymi w Iranie, przynajmniej na szczęblu ajatollahów, dużą swobodę poglądów, w ramach obowiązującej ortodoksji, od skrajnie zachowawczych do liberalnych. Są klasą rządzącą w irańskiej teokracji, ze wszystkimi przywilejami które z tego wypływają – bogactwem i wpływami, i nie uśmiecha im się utrata tej pozycji w wyniku ataku na inny kraj i wynikłej z tego wojny.

Gwardia Rewolucyjna, odpowiedzialna za bezpieczeństwo, jest, wraz z młodzieżową przybudówką „Basidż” liczącą kilka milionów członków, państwem w państwie i prawdopodobnie kontroluje zza sceny politykę Iranu. Wspiera Hezbollah – organizację bratnich szyitów w Libanie i alawicką (odmiana Szyizmu) dyktaturę Assada w Syrii, które są dla Iranu wartościowymi sojusznikami w szachowaniu Izraela, na wypadek ataku. Nie ma absolutnie żadnych związków z Al Kaidą, terrorystyczną siecią najbardziej fanatycznych sunnitów, chorobliwie nienawidzącą szyitów, których uznaje za niewiernych i morduje o wiele chętniej i częściej niż chrześcijan. Terrorystyczne ataki samobójcze są w ostatnich 30 latach niemal wyłącznie dziełem sunnitów, mimo że to szyici mają kult męczeństwa. Jakakolwiek współpraca Al Kaidy z Iranem jest zatem praktycznie niemożliwa.

Iran jest najnowocześniejszym i najbardziej po Turcji demokratycznym krajem Islamu. Mułłowie sterują wyborami, jednak bez gwarancji pełnej kontroli, gdyż Irańczycy są bardziej zaangażowani w procesy polityczne i wybory niż Europejczycy. Kwitnie kultura i niektóre dziedziny nauk ścisłych i medycznych, tłumaczy się więcej zachodnich książek niż gdziekolwiek indziej w islamie, a swoboda dyskusji na

tematy kulturalne jest często niewiele mniejsza niż na Zachodzie. Rozwija się szkolnictwo wyższe i nawet na religijnych uniwersytetach wykłada się nowoczesne nauki społeczne. Farsi (perski) jest trzecim najbardziej popularnym językiem w internecie, po angielskim i chińskim.

O CO W NAGONCE CHODZI

Od ponad 10 lat Zachód prowadzi intensywną i wciąż ostrzejszą nagonkę na Iran. Oskarża się go o wszystkie możliwe grzechy i naruszenia prawa międzynarodowego, dławi sankcjami i grozi wojną. Ze słabego stosunkowo kraju, o niepopularnym, niewydolnym i bizantyńskim systemie politycznym, dychawicznej gospodarce i mikroskopijnym budżecie wojskowym zachodni politycy i posłuszne im media robią zagrożenie światowe, równe lub nawet większe ZSRR u szczytu zimnej wojny. Sfora amerykańskich pudli w Europie i gdzie indziej posłusznie ujada na komendę, popiera i nakłada sankcje i grozi wojną, z naruszeniem prawa międzynarodowego.

Uczciwa i bezstronna analiza faktów wykazuje jasno, że zarzuty te są bezpodstawne i kłamliwe. Co się zatem kryje za kampanią Zachodu? Od 1979 roku Iran jest cierniem w boku Ameryki. Rewolucja islamska, pokłosie sponsorowanego przez USA zamachu stanu w 1953, który narzucił Iranowi posłusznego Waszyngtonowi dyktatora – szacha, wyrwała z amerykańskiej strefy wpływów satelitę z ogromnymi złożami nafty i gazu, położonego w najbardziej strategicznym miejscu globu – u wyjścia z Zatoki Perskiej, przez które przechodzi 30% światowego handlu naftą. Która jest z kolei fundamentem amerykańskiego dolara, światowej waluty rezerwowej, jedynych w historii świata pieniędzy o wartości opartej na cudzych bogactwach naturalnych. Dodatkowo, głośnie poparcie Iranu dla Palestyńczyków i krytyka syjonistycznej kolonii wciąż zwracają uwagę świata na problem palestyński i zapobiegają zmiataniu pod dywan zbrodni Izraela. Nawet potencjalna zdolność Iranu do wyprodukowania broni atomowej jest wielką groźbą nie dla istnienia Izraela, który posiada 200-300 głowic nuklearnych,

ale dla jego dominacji militarnej nad Bliskim Wschodem, przez zrównoważenie obopólnego zagrożenia. Nie jest też wykluczone, że jednym z motywów podżegania do wojny przez Izrael jest nadzieja, że pod osłoną prawie pewnego pożaru regionalnego Syjoniści będą mogli bezkarnie dokończyć czystki etnicznej Arabów z terenów okupowanych.

Nagonka na Iran jest zatem wynikiem wspólnoty interesów izraelskich grup nacisku i żydowskich elit które kontrolują i Kongres, Egzekutywę i media głównego nurtu w USA, amerykańskich polityków pragnących utrzymać kontrolę Stanów nad źródłami i przewozem ropy i gazu przez dominację nad kluczowym regionem, a wreszcie koncernów naftowych. Kontrola nad ropy, obok utrzymywania dominacji petrodolara, może też być dla USA najlepszym orężem w blokowaniu aspiracji Chin do statusu supermocarstwa.

Jeśli jednak nagonka na Iran doprowadzi do kolejnej amerykańskiej agresji na Bliskim Wschodzie, konsekwencje mogą być tragiczne. Od kryzysu gospodarczego, spowodowanego drastycznymi podwyżkami cen ropy, poprzez konflikt regionalny, do fali światowego terroryzmu, gdy kolejny atak Zachodu na kraj muzułmański zmusi nawet fanatycznych Sunnitów do zapomnienia o sekciarskich sporach i do odwetu. Jeśli do tego dojdzie, ofiarami aspiracji syjonistycznych szowinistów i imperialnych elit będą dalsze setki tysięcy zwykłych, niewinnych ludzi.

Autor: Herstoryk

Nadesłano do „Wolnych Mediów”

BIBLIOGRAFIA

1. Vali Nasr „The Shia Revival”
2. Roger Hardy „The Muslim Revolt”
3. www.antiwar.com